

JAN KRAJEWSKI

ŚWIAT

PODZIELONY

ROK 1947
W POLITYCE
MIĘDZYNARODOWEJ

LONDYN 1948

Biblioteka Polska PUSK
w Londynie
WYMIANA

JAN KRAJEWSKI

Świat podzielony

Rok 1947 w polityce międzynarodowej

WSTĘP

Poniższy szkic jest omówieniem sytuacji międzynarodowej u progu roku 1948. Nie jest jego celem bawienie się w przepowiednie lub próby odgadnięcia przyszłości; ogranicza się do wyciągnięcia wniosków ze spuścizny, jaką pozostawia rok 1947 i przedstawienia elementów gigantycznego konfliktu pomiędzy narodami wolnymi na czele ze Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim.

Rozmiary tego szkicu nie pozwalają na szczegółowe i wszechstronne omówienie wszystkich wydarzeń roku 1947. Toteż ograniczyliśmy się do tych, które wiążą się i mają bezpośredni wpływ na rozwój rozgrywki pomiędzy USA a ZSSR. Oczywiście jednak sytuacja jest dziś tego rodzaju, że nie ma już prawie problemów, które można odseparować od tego zasadniczego zagadnienia współżycia obok siebie dwu światów, wolnego i niewolniczego. W praktyce każde zagadnienie jest tylko fragmentem decydującej sprawy, jaką jest sprawa rosyjska.

Szkic ten ma dać czytelnikowi możliwość

najbardziej obiektywny obraz obecnej sytuacji w świecie. Główny wysiłek włożony został w uniknięcie jakichkolwiek upiększeń, propagandy czy brania własnych życzeń za rzeczywistość. Nic bowiem nie byłoby w naszej sytuacji bardziej niebezpieczne, niż poddawanie się złudzeniom i dopatrywanie się w sytuacji elementów, których w rzeczywistości nie ma, względnie wyolbrzymianie takich czy innych rysów, które nie posiadają zasadniczego znaczenia.

Propaganda komunistyczna, głosząca przez 24 godziny na dobę, że Ameryka dąży do wojny, nie pozostała bez skutku. Także i ci, którzy naogół nie dają się jej wprowadzić w błąd, gotowi są uwierzyć, że St. Zjednoczone prą do konfliktu zbrojnego; pragnąc bowiem tego, chętnie przyjmują zapewnienia, że Ameryka idzie po linii ich marzeń. Tym bardziej konieczne wydaje się zaanalizowanie sytuacji z zimną krwią — bez złudzeń i bez retuszu.

PODZIAŁ ŚWIATA

Rok 1947 przyniósł dalszy, coraz to głębszy i już niemal całkowity podział świata na dwa obozy, między którymi współpraca staje się coraz trudniejsza i które w atmosferze rosnącej wrogości przygotowują się do konfliktu. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie widzimy objawy tego pogłębiającego się podziału. Plan Marshalla i Kominform, obrady ONZ, niepowodzenie konferencji moskiewskiej, a następnie zerwanie konferencji w Londynie, krwawy terror komunistyczny w Europie na wschód od żelaznej kurtyny, eliminacja lub zredukowanie wpływów piątej kolumny komunistycznej w krajach wolnych, zmi-rzech Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, kryzys Rady Kontroli w Niemczech, zarysowujący się rozłam w Światowej Federacji Związków Zawodowych, odrębne organizowanie się socjalistów zachodnio i wschodnio europejskich — oto różne fragmenty tego procesu rozpadania się świata.

Jakie więzy łączą jeszcze oba obozy? Współpraca nad ustalaniem pokoju w Europie i na Dalekim Wschodzie poprzez traktaty z Niemcami, Austrią i Japonią właściwie już nie istnieje. Przyszłość Rady Kontroli w Berlinie i rządów czterech mocarstw w stolicy Niemiec jest pod znakiem zapytania. Wspólne uczestnictwo w ONZ straciło już wszelkie znaczenie praktyczne, gdyż na pierwszy plan w tej organizacji

wysuwają się nowe organy, bojkotowane przez blok sowiecki.

To też w praktyce pozostają tylko watę nicy formalnych stosunków dyplomatycznych — nacechowanych zresztą wzajemną nieufnością, która znajduje wyraz w obopólnym traktowaniu placówek drugiego bloku jako placówek szpiegowskich — oraz więzy wymiany handlowej. Te ostatnie, wbrew propagandzie na ten temat, nie mają znaczenia politycznego. Handel z Niemcami hitlerowskimi kwit do wybuchu wojny, podobnie jak handel Ameryki z Japonią rozwijał się doskonale aż do Pearl Harbour. Jak powiedział kiedyś Lloyd George, handlować można nawet z ludozercami. Ale nie znaczy to, że handel utoruje drogę politycznemu odprężeniu.

Tak więc nici łączące oba światy stały się już bardzo wątłe. A wszystko każe oczekiwać, że ulegną one jeszcze większemu osłabieniu.

W rezultacie linia demarkacyjna pomiędzy nimi staje się linią podziału bez precedensu w dziejach świata. Jest przymym rzeczą godną uwagi jak bardzo ustabilizowana okazała się ta linia. W Europie nie drgnęła ona na centymetr od 1945 roku. Ani mocarstwom zachodnim nie udało się rozszerzyć strefy wolności w Europie — wysiłki w tym kierunku były zresztą bardzo małe — ani też Sowietom nie powiodły się energiczne

BIBLIOTEKA
UNIWEERSYTECKA
w Toruniu

1385184

próby dalszej ekspansji i usadowienia się we Francji lub we Włoszech czy opanowania Grecji i Turcji. Na Środkowym Wschodzie również linia demarkacyjna pozostała w 1947 niezmienną i Rosji nie udało się odzyskać terenu straconego poprzednio, gdy musiała się wycofać z Azerbejdżanu. Wreszcie na Dalekim Wschodzie linia demarkacyjna, sztucznie dzieląca Koreę wzdłuż 38 równoleżnika, przekształcała się w barierę, przy której dwie wrogie armie stoją z bronią u nogi. Jedynie w Chinach linia podziału jest płynna i ulega ciągłym zmianom na skutek walk pomiędzy wojskami rządowymi a armiami komunistycznymi.

Przy tak jaskrawym podziale świata coraz trudniejsze jest zachowanie neutralności czy zajmowanie stanowiska pośredniego. Zresztą neutralność jest nie na miejscu gdy naprzeciw siebie stoją dwa obozy o tak sprzecywanym obliczu. Z jednej strony jest obóz, który propaganda komunistyczna nazywa „demokratycznym”, a który w rzeczywistości jest obozem totalitarnego reżymu i niewoli. Z drugiej — obóz nazwany w manifestie 9 partii komunistycznych „imperialistycznym”, a w rzeczywistości obóz narodów wolnych, pod przywództwem St. Zjednoczonych, stojących na gruncie poszanowania praw jednostki. Przy swobodzie wyboru, której niestety nie miały narody Europy wschodniej z Polską na czele, czy może być wątpliwość kogo wybrać?

Niewątpliwie, nawet i poza wysiłkami propagandy komunistycznej, nie brak było prób zaciemnienia charakteru podziału. W szczególności dużo zamieszania wywołała koncepcja, według której pozostaje tylko wybór pomiędzy kapitalizmem amerykańskim a komunizmem sowieckim. Przy takim postawieniu sprawy narzucała się idea jakiejś „trzeciej siły”, dalekiej zarówno od kapitalizmu, jak i komunizmu, a rozdzielałaby Amerykę i Rosję. Tą trzecią siłą miałyby być Europa socjalistyczna, w szczególności Europa zachodnia, odrzucająca gospodarkę kapitalistyczną, ale także wszelkie totalitarne ograniczenia wolności.

Ta idea jest wciąż jeszcze aktualna, ale powoli zwolennicy jej zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, że różnice pomiędzy ich celami a dążeniami USA są znikome w zestawieniu z przepaścią, jaka dzieli ich idealy od totalizmu bolszewickiego i że we wnętrzu obozu wolności jest miejsce na różne koncepcje społeczno-gospodarcze. Toteż coraz bardziej widzą oni „swą rolę jako czynnika postępu społecznego wewnątrz obozu zachodniego, a nie jako całkiem odrębnej siły pomiędzy Ameryką a Rosją. Przyczyli się do tego walenie propaganda Kominformu i jego wściekła kampania przeciw socjalistom zachodu.

POLITYKA ZWIĄZKU SOWIECKIEGO

Jakie są cele i założenia polityki sowieckiej, które doprowadziły do takiego kompletnego zamknięcia się wojennej koncepcji współpracy i podziału świata na dwa obozy?

U podstaw polityki ZSSR jest przekonanie, że trwałe pokojowe współżycie świata kapitalistycznego i krajów komuni-

Tak więc coraz mniej się słyszy o „pośredniczeniu między zachodem a wschodem”, czy też o tworzeniu „mostu” nad przepaścią, która je dzieli. Jeszcze rok temu idee te były bardzo w modzie. Wprawdzie Amerykanie wyleczyli się z niedawnych naiwnych złudzeń na temat tego, że przypada im w udziale rola pośredniczenia między „imperializmem brytyjskim a rosyjskim”. Natomiast Anglicy ciągle jeszcze mówili o swym pośrednictwie między Ameryką a Rosją. Francuzi chcieli — i do jesieni na wszystkich konferencjach międzynarodowych próbowali — pośredniczyć pomiędzy Anglosasami a Sowieciami, podczas gdy Skandynawowie, Czesi i inni, nie wykluczając niektórych Niemców, zgłaszali swe usługi w charakterze „mostów” pomiędzy wschodem a zachodem. Teraz ta czcza gadanina niemalże ustala, wszyscy prawie musieli dokonać wyboru, jeżeli nie został on dokonany za nich.

Co spowodowało tak jaskrawy podział? Czy był on nieunikniony? Nie ulega wątpliwości, że Anglosasi go nie chcieli. Wprawdzie na nieszczęsnej konferencji w Teheranie zgodzili się na strefy wpływów, ale wyobrażali je sobie raczej jako coś przejściowego. Gdy później ustalali w Jaltie linię, na której mają się spotkać armie okupacyjne w Niemczech, nie wyobrażali sobie, że ta linia, pomyślana jako czyste wojskowe rozgraniczenie okupacji, staną się linią definitywnej podziału politycznego. Ideą tego zachodu była współpraca i dążenie do zrealizowania ideału „jednego świata”. Anglosasi nie chcieli uświadomić sobie, że toczyła się nie jedna wojna, lecz dwie całkiem różne: ich wojna z Niemcami o oswojenie świata i realizację Karty Atlantycznej, oraz wojna Stalina z Hitlerem, jako dwu kandydatów do podboju świata i skłóconych współników podziału Europy w 1939 roku. Wyobrażali sobie naивно, że współpraca z Rosją z okresu wojny — przypadkowa i powierzchowna — będzie trwała po zniknięciu wspólnego wroga. Za utrzymanie tej współpracy gotowi byli — jak pokazała Jalta i Poczdam — zapłacić wysoką cenę. Jednakże po niezliczonych rozczarowaniach musieli dojść w końcu do wniosku, że ich rachuba była złudna, że cele Rosji są diametralnie sprzeczne z ich celami i że o „jednym świecie” nie można w tych warunkach marzyć.

Polityka sowiecka, budująca potężny blok przeciw zachodowi, musiała w końcu doprowadzić do próby zorganizowania krajów poza strefą sowiecką. W ten sposób podział stał się nieuchronny, a ideę „jednego świata” zastąpiło pogodzenie się z tym, że istnieją dwa światy, całkiem od siebie różne.

stycznych jest niemożliwe. Wprawdzie w ciągu ostatniego roku Stalin jeszcze parokrotnie odzywał się od tej tezy, głoszonej przez Lenina, a następnie przez niego samego, ale były to deklaracje czysto taktyczne, zmierzające do upiększenia zachodu. Nie ulega wątpliwości, że Stalin i całe Politbiuro nadal wychodzi z założenia,

ż konflikt jest nieunikniony. W rezultacie zresztą polityka sowiecka właśnie prowadzi do tego, by konflikt uczynić nieuchronnym.

Kremł nie jest w stanie wczuć się w psychologię innych narodów. Jest przekonany, że inne mocarstwa postępować będą tak, jakby postępowały Sowiety, będąc w ich sytuacji. Wydaje się np. że Kremł wierzy w te różne bzdury, które propaganda komunistyczna głosi na temat polityki anglosaskiej w Niemczech; wierzy że Anglosasi ciągną ogromne zyski, że organizują swe strefy gospodarczo itd. Poprostu nie może zrozumieć, że postępują inaczej, niż Sowiety. Tak samo Moskwa nie jest w stanie pojąć, że St. Zjednoczone nie wyszukują posiadanej przez nie obecnie przewagi w postaci monopolu bomby atomowej; gdyby Rosja miała ten monopol, wykozystalaby go bez wahania dla osiągnięcia panowania nad światem, które jest jej celem. Toteż przywódcy sowieccy są przekonani, że St. Zjednoczone szykują się do agresji.

Obawa przed wojną, która mogła nastąpić przedwcześnie, t.j. zanim Rosja byłaby do niej gotowa, tłumaczy w znacznej mierze politykę sowiecką. Powoduje ona podporządkowanie wszystkiego wzmocnieniu bezpieczeństwa Sowieców. Stąd krwawa likwidacja wszelkiej opozycji w krajach podbitych; stąd rozbudowa sił zbrojnych własnych i satelickich (o ile do nich Rosja ma zaufanie: rozbudowywane są siły jugosłowiańskie czy bułgarskie, podczas gdy siły zbrojne polskie i czeskie pozostają ograniczone). Stąd tak szczególnie duży wysiłek włożony w opanowanie Grecji, jako wstęp do opanowania Turcji i pozabawienia USA ważnych baz wojskowych, a zwłaszcza lotniczych w punkcie szczególnie ważnym na wypadek wojny. Stąd daleka akcja dla pozabawienia USA wszelkich aktualnych lub potencjalnych sojuszników w Europie i na Dalekim Wschodzie; stąd nadwyszczkowanie próby wypchnięcia Ameryki z Europy. Gdyby udało się Rosji opanować całą Europę zachodnią, a zwłaszcza Francję i Włochy, oraz całe Chiny i Koreę, to nawet pomimo amerykańskiej bomby atomowej powstałaby równowaga sił, która uniemożliwiłaby atak USA i wojnę prewencyjną, lub wręcz dała Rosji przewagę nad Ameryką.

Jednocześnie polityka sowiecka usiłuje wszelkimi sposobami zyskać na czasie, a to w przekonaniu, że czas pracuje na rzecz Sowieców. Gdy bowiem raz Sowiety uży-

skają naprawdę bombę atomową sytuacja ulegnie daleko idącemu przeobrażeniu.

Taktykę przewlekania dyktuje jeszcze inna przesłanka, która wydaje się odgrywać w polityce sowieckiej całkiem kapitalną rolę. Oto mianowicie przywódcy sowieccy wierzą, że nieunikniony jest w ciągu najbliższych paru lat wielki kryzys gospodarczy w Ameryce i na tym przekonaniu budują w znacznej mierze swe nadzieje i plany. Ten wielki krach ma zmusić U.S.A. do całkowitej zmiany polityki, nakłonić ją do wycofania się z Europy, uczynić ją niezdolną do pomagania Europie, a tym samym doprowadzić kraje europejskie do kapitulacji wobec ZSSR. Kryzys ten ma wreszcie zmusić Amerykę do szukania dla swych towarów rynków zbytu w Sowieciach i krajach Europy wschodniej na warunkach podkrotowanych przez Moskwę.

W rzeczywistości kryzys gospodarczy w St. Zjednoczonych wcale nie wydaje się nieunikniony i rachuby nań mogą okazać się równie mylne, jak tyle innych dogmatów komunistycznych, na których Moskwa budowała w latach ubiegłych. Dość wskazać, że w ciągu wielu lat Stalin i towarzysze wierzyli w nieuchronną wojnę między USA a W. Brytanią; że w ich głębokim przekonaniu wojna światowa musiała doprowadzić do rewolucji w krajach kapitalistycznych; że byli pewni, iż masy robotnicze w Niemczech zbuntują się przeciw Hitlerowi, itd. itd. Przytym nawet gdyby doszło do kryzysu w Ameryce jego następstwa mogły być całkiem odmiennie, niż to sobie kierownicy ZSSR dziś wyobrażają.

W każdym razie wiara w kryzys amerykański i nadzieje z nim związane pozwalają lepiej zrozumieć furję, jaką wywołał w Moskwie plan Marshalla. Było wszak rzeczą jasną, że powodzenie tego planu przekreśliłoby rachuby na gospodarcze załamanie się Europy zachodniej i łatwy w niej triumf komunizmu. Opóźniłoby również spodziewany przez Rosję kryzys w samej Ameryce, przez otwarcie rynków zbytu dla towarów amerykańskich. W tych warunkach nie można już liczyć na wycofanie się Amerykanów z Europy, ani na jakąkolwiek zmianę w ich polityce wobec Sowieców.

Toteż nie dziwnego, że walka z planem Marshalla szybko stała się naczelnym hasłem polityki sowieckiej na chwilę bieżącą. Prawdopodobnie rok 1948 będzie w znacznej mierze stał pod jej znakiem.

DOKTRYNA TRUMANA I PLAN MARSHALLA

Idea, która doprowadziła do planu Marshalla, rzucona została w czerwcu 1947 w mowie, którą Sekretarz Stanu USA wygłosił w uniwersytecie w Harvard. Trzy miesiące wcześniej proklamowana została t.zw. doktryna Trumana, której pierwszym zastosowaniem była pomoc dla Grecji i Turcji.

Zarówno doktryna Trumana, jak i plan Marshalla, są przejawami jednej i tej samej polityki, aczkolwiek niektórzy usiłowali dopatrzeć się różnicy, czy zgola sprzeczności pomiędzy nimi. Polityka amerykańska, która

znalazła wyraz w tych posunięciach, została może najdobitniej określona w artykule ogłoszonym przez „X” — którym jest szef planowania w Departamencie Stanu, Kennan — w kwartalniku amerykańskim „Foreign Affairs” w lecie ub. roku.

Jest to polityka stanowczego powstrzymania (firm containment) ekspansji sowieckiej. Rosja traktowana odąd nie jako partner, lecz jako przeciwnik, z którym współpraca jest nie możliwa ma napotkać wszędzie na granicy swych wpływów na barierę nie do przełamania. Gdziekolwiek

usiłowalaby wyjść poza nią, spotkałaby się z zdecydowanym oporem i przeciwdziałaniem. Według tej koncepcji o charakterze zdecydowanie defensywnym, nie jest rzeczą konieczną wkraczać do strefy sowieckiej czy wypierać Sowiety ze zdobytych poprzednio pozycji; wystarczy udaremnić im dalszą ekspansję.

U podstaw tej teorii znajduje się przesłanka dość podobna do podstawowej koncepcji sowieckiej. Tak jak Rosjanie liczą na kryzys w Ameryce i w jego wyniku na załamanie się polityki amerykańskiej, tak Amerykanie — być może również żłudnie — liczą na wewnętrzne przeobrażenia w Rosji, które doprowadzą do zmiany obecnej polityki sowieckiej. Rozumują oni: jeżeli wszystkie próby ekspansji okażą się daremne, system taki jak komunistyczny, z natury system niezwykle dynamiczny, nie wytrzyma takiego niepowodzenia. Widząc, że rachuby na kryzys na zachodzie były błędne, stwierdzając postępy gospodarczej odbudowy krajów Europy zachodniej i dochodząc do wniosku że światowy triumf komunizmu jest niemożliwy, Rosjanie w końcu zdecydowali się na ustępstwa i rzeczywistą współpracę.

Niektórzy obserwatorzy na zachodzie idą nawet tak daleko, że przypuszczają, iż gospodarcza odbudowa Europy zachodniej i podniesienie poziomu życia wywrze decydujący wpływ na sytuację za żelazną kurtyną. Wyższy poziom życia na zachodzie będzie stanowił przemożną siłą atrakcyjną dla krajów Europy wschodniej, których poziom życia był przez Sowiety systematycznie i brutalnie obniżany do głodowego poziomu ZSSR. Z tym Rosjanie będą jakoby musieli się liczyć. Obserwatorzy ci niestety nie liczą się z terrorem politycznym, który nie dopuści do tego by narody Europy wschodniej mogły kierować się własnymi interesami i własną wolą.

Powyższa koncepcja amerykańska ma z pewnością wiele stron ujemnych. Jest ona zdecydowanie defensywna i pozostawia Sowietom inicjatywę. Pozwala im na utrwalenie swego panowania nad Europą wschodnią i wprzeganie bezmała stu milionów ludzi (w tej części Europy) do pracy na rzecz potencjału wojennego ZSSR. Daje Rosji czas na dobroczenie się. Wreszcie, usiłuje organizować Europę zachodnią bez uprzedniego oswożenia Europy wschodniej, która przecież stanowi jej nierozdzielne dopełnienie.

Mimo to koncepcja ta stanowi postęp w stosunku do pierwotnej teorii „jedności wielkich mocarstw” i wspólnego rządu świata przez nie światem. Polityka Teheranu, Jaty i Poczdamu torowała drogę ekspansji sowieckiej. Natomiast nowa polityka czyni już tę ekspansję bardzo trudną. Co więcej, warunkiem polityki interwencji na rzecz przywrócenia wolności narodom podbitym i stworzenia warunków trwałego pokoju, jest konsolidacja świata zachodniego i przezwyciężenie jego wewnętrznych trudności i słabości. Wykonanie jest ważniejsze, niż jego w znacznej mierze błędne założenia.

Doktryna Trumana oznaczała próbę indywidualnego dopomożenia krajom szczególnie zagrożonym przez ekspansję sowiecką. Oferowała im nie tylko sprzęt wojskowy i pomoc gospodarczą, ale także moralną

gwarancję czynnej interwencji amerykańskiej w razie agresji sowieckiej. Pierwszym praktycznym zastosowaniem tej doktryny była pomoc dla Grecji i Turcji, znacznie później dalszym jej zastosowaniem było oświadczenie Trumana na temat gotowości obronienia niepodległości Włoch.

Gdy doktryna Trumana spotkała się z zarzutem, że taka pomoc w wypadku bezpośredniego zagrożenia może być spóźniona i że, udzielana indywidualnie, nie okaże się skuteczna, powstała idea pomocy szerszej w skali ogólnoeuropejskiej. O to właśnie chodzi w planie Marshalla.

Twierdzenie propagandy komunistycznej jakoby plan ten zmierzał do ujarznienia krajów Europy zachodniej biorących w nim udział, jest tak oczywistym nonsensem, że nie warto go rozpatrywać. W rzeczywistości ma on właśnie zapobiec ujarzmieniu tych krajów przez Sowiety. Nie jest też prawdą, że pomoc amerykańska będzie uzależniona od warunków, które ograniczą suwerenność państw z niej korzystających, a w szczególności uniemożliwią reformy społeczne, nacjonalizację przemysłu itd. Niewątpliwie takie tendencje w Ameryce istnieją (m.in. pomysły takie wysuwał polityk republikański Stassen), ale rząd bynajmniej na tę drogę nie wkroczył i projekt wniesiony do Kongresu nie przewiduje warunków, któreby nastroczały zasadnicze wątpliwości.

Fantastycznym przeinaczeniem rzeczywistości jest też twierdzenie, że plan Marshalla jest podyktowany interesami amerykańskiego wielkiego przemysłu i że chodzi o przekształcenie państw europejskich w kolonie amerykańskie. Oczywiście, w interesie własnym Ameryki jest aby inne kraje stanęły mocno na nogach, aby mogła rozwijać się z nimi normalna wymiana handlowa i aby Europejczycy byli w stanie kupować towary amerykańskie. Ale te względy nie były bynajmniej decydujące i z pewnością nie wystarczyłyby aby nakłonić Amerykę do wydania w ciągu czterech lat 17 miliardów dolarów na pomoc dla Europy.

Z punktu widzenia egoistycznych interesów Ameryki conajmniej tyleż argumentów przemawia przeciw planowi Marshalla, co za nim. Prowadzi on do nowych obciążeń podatkowych w Ameryce; musi spowodować brak lub ograniczenie szeregu towarów na rynku wewnętrznym i doprowadzić do wzrostu cen w Ameryce. Ta zwykła cen już od dłuższego czasu daje się we znaki Amerykanom, a teraz staje się poważnym problemem.

Dlatego też tylko przeświadczenie, że pomoc dla Europy jest niezbędna dla powstrzymania dalszej ekspansji komunizmu, zagrażającej bezpośrednio bezpieczeństwu Ameryki, może nakłonić naród amerykański do tych wielkich poświęceń, których wymaga realizacja planu Marshalla. Nie o ujarzmienie Europy tu chodzi, lecz o próbę wzmocnienia własnego bezpieczeństwa kosztem 17 miliardów dolarów.

Komuniści mają jeszcze nadzieję, że plan Marshalla zostanie utracony, albo przy najmniej znacznie osłabiony w czasie debat w Kongresie. Ale prawdopodobnie i ta nadzieja okaże się żłudna.

Oczywiście trudności są duże. Wspom-

niana już zwykła cen jest silnym argumentem przeciw planowi Marshalla, szczególnie skutecznym w roku wyborczym, jakim jest rok 1948. Próby ograniczenia ogólnej sumy kredytów i darowizn, zwłaszcza jeśli chodzi o okres pierwszych 15 miesięcy, w ciągu których według obecnych projektów — wydatkowana miałaby być suma 6.700.000.000 dolarów są nieuniknione. Jakikolwiek jednak plany będą wprowadzone, samo przyjęcie zmian zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Znamiennym precedensem jest uchwalenie doraźnej pomocy dla Francji, Włoch i Austrii, mającej umożliwić tym krajom przetrwanie do chwili wejścia w życie planu

SOWIETY W WALCE Z PLANEM MARSHALLA

W świetle celów i założeń polityki sowieckiej wrogość Sowietów wobec planu Marshalla jest — jak widzieliśmy — w pełni zrozumiała. Natomiast taktyka obrana w walce z nim nosi piętno nerwowości i niepowodzenia.

W pierwszej fazie w lecie Moskwa miała niezwykle okazję stordowania całego planu. Nadarzyła się ona wówczas, gdy Bevin i Bidault ze względów polityki wewnętrznej oraz wskutek niechęci do wszystkich krajów, co pogłębiłoby podział świata, wymusili na Marshallu by ogłosił, że jego oferta skierowana jest do wszystkich krajów „na zachód od Azji” i gdy Molotow zaaprobował został do Paryża na naradę na ten temat. Gdyby wówczas Molotow zgodził się na udział w przygotowaniu odpowiedzi europejskiej i wraz ze swymi satelitami wziął udział w konferencji paryskiej, gdyby Sowiewy udawały że pragną szczerze współpracować nad opracowaniem planu odbudowy gospodarczej w oparciu o pomoc amerykańską — to wówczas Ameryka znalazłaby się w trudnej sytuacji. Istotnie Kongres nie uchwaliby z pewnością kredytów na pomoc, z której miałyby korzystać Sowiety. W tym wypadku cały plan zostałby przekreślony a odpowiedzialność za jego upadek spadłaby formalnie na Amerykę.

Molotow nie skorzystał z tej, zdawałoby się fantastycznej, sposobności. Widocznie sądził, że ryzyko jest zbyt wielkie i że Rosja, chcąc obarczyć odpowiedzialnością Amerykę, musiałaby w czasie prac nad planem wykazać dobrą wolę i prawdziwą gotowość wyrzeczenia się planów ekspansji. Dalej obawiał się, że gdy raz pozwoli swym satelitom, a zwłaszcza Polsce i Czechosłowacji, na udział w pracach nad zorganizowaniem gospodarki Europy jako całości, to trudno będzie później odciągnąć je od współpracy tak bardzo dla nich korzystnej. Wiedział przecież, jak bardzo kraje te pomocy amerykańskiej potrzebują. Wreszcie Sowiety z reguły nie chcą uczestniczyć tam, gdzie nie mają weta, dającego im do ręki możliwość dyktowania swej woli innym. W tym wypadku o wecie nie było mowy, tak samo zresztą, jak niemożliwa była taktyka gry na zwłokę.

Z drugiej strony prawdopodobnie Moskwa sądziła, że ma poważne szanse sabotowania

Marshalla i zakupienie koniecznej żywności oraz paliwa. Pomoc ta uchwalona została z szybkością, która jeszcze przed pół rokiem byłaby nie do pomyślenia. O wiele mniejsze kredyty dla Grecji i Turcji były dyskutowane dwa razy dłużej, niż kredyty na tę pomoc. Przedłożenia rządowe zostały przez Kongres tylko minimalnie zredukowane, a opozycja była bardzo słaba. Obie wielkie partie poparły projekt rządowy.

Im silniejsza staje się akcja komunistyczna w Europie i im gwałtowniej Rosja zwalcza plan Marshalla, tym leniej Ameryka rozumie konieczność nieszczerzenia wysiłków na pomoc dla krajów stawiających opór agresji komunistycznej.

planu Marshalla z zewnątrz, przede wszystkim przez akcje komunistów w innych krajach. W każdym razie te drogi sabotażu z zewnątrz Moskwa obrała. Po krótkim wahanii cały aparat komunistyczny puszczony został w ruch do walki z planem odbudowy Europy.

Aby uzasadnić wobec narodów podbitych zbrodniczą decyzję zakazania im korzystania z dobrodziejstw pomocy amerykańskiej i skazania ich w ten sposób na tragicznie niski poziom życia, głód i zahamowanie odbudowy, propaganda komunistyczna, która jeszcze nie odkryła, że plan zmierza do „ujarzmienia” Europy, zaczęła głosić — zwłaszcza w Polsce i w Czechosłowacji — że nie chodzi o odbudowę Europy, lecz jedynie o odbudowę Niemiec, z których „imperialiści” amerykańscy pragną uczynić bazę militarną w sercu Europy. Z czasem bajeczka ta została jeszcze rozbudowana. Jest to twierdzenie, które absolutnie nie wytrzymało krytyki.

O całokształcie problemu niemieckiego będzie jeszcze mowa, tymczasem wstarczy stwierdzić, że w planie Marshalla chodzi jedynie o wykorzystanie zasobów przemysłowych i surowcowych Niemiec dla odbudowy Europy zachodniej jako całości. Niema mowy o dawaniu Niemcom pierwszeństwa przed innymi krajami, ani tym bardziej o tworzeniu z nich bazy militarnej. Amerykanie byłoby politycznym bankrutami, gdyby na to poszli. Jest przecież rzeczą bardzo prawdopodobną, że w razie wojny Niemcy zachodnie znalazłyby się szybko pod okupacją. Plany wojskowe Ameryki na wypadek wojny — jak dotąd — zdają się nie przewidywać obrony na obecnej linii demarkacyjnej. Jakże więc można wyobrazić sobie, że Amerykanie mogliby odbudowywać Niemcy zachodnie, zwłaszcza Ruhr, po to, aby wpadła w ręce Rosjan i służyła Sowietom jako arsenał? Jest to oczywisty nonsens.

Główną odpowiedzią Moskwy na plan Marshalla był zjazd 9 partii komunistycznych w Polsce i stworzenie Kominformu jako instrumentu dla walki z planem. W swym przemówieniu na tym zjeździe Zdanow w ręcz zapowiedział, że ZSSR „dołoży wszelkich sił, aby nie dopuścić do realizacji planu Marshalla”.

W tym celu Sowiety zdecydowały się na bardzo poważne posunięcia. W deklaracji 9 partii zerwano z całą dotychczasową frazeologią. O ile poprzednio propaganda komunistyczna głosiła, że przyczyną wszystkiego zła było zerwanie z dawną współpracą wojenną wielkich mocarstw i odejście Ameryki od tradycji rooseveltońskiej, to bynajmniej nie było jednoci celów pomiędzy sojusznikami i istniały dwa obozy. Ponieważ na czele rządów W. Brytanii i Francji — a więc dwu krajów odgrywających czołową rolę w realizowaniu planu Marshalla — stali socjaliści, podjęta została walka na śmierć i życie z demokratycznym socjalizmem. Moskwa uznała bowiem, że akcja sabotowania odbudowy, gospodarczej zacho- du i planu Marshalla wymaga podporządkowania komunistom całej klasy robotniczej, czemu na przeszkodzie stoją wpływy socjalistów. Zarazem Moskwa odrzuciła kategorię wszelkie — tak jeszcze popularne w wielu krajach Europy zachodniej, zwłaszcza wśród socjalistów — koncepcje „trzeciej siły” stając na stanowisku (składają słusznym), że istnieją tylko dwa obozy i że pomiędzy nimi trzeba wybierać.

Komuniści na zachodzie otrzymali rozkaz porzucenia dotychczasowej taktyki i przejścia do akcji bezpośredniej, t.j. do organizowania strajków i zamieszk rewolucyjnych rujnujących gospodarczo kraje mające korzystać z pomocy amerykańskiej, tak aby pomoc też z góry uczynić nieskuteczną. Jak jeszcze o tym poniżej będzie mowa, Moskwa poświęciła na odtarzu doraźnych korzyści w walce z planem Marshalla i konsolidacją gospodarczą Europy zachodniej, francuską partię komunistyczną, która przez Kominform skazana została na ciężką klęskę i na utratę swego najpotężniejszego atutu, a mianowicie kontroli nad związkami zawodowymi.

Na przykładzie francuskim i włoskim, a następnie na kilku innych, taktyka sowiecka w walce z planem Marshalla stała się jasna.

ROZGRYWKĄ O FRANCJĘ I WŁOCHY

Walkę toczącą się pomiędzy USA a Zw. Sowieckim wpływ w świecie, nazwano „zimną wojną”. Rozgrywa się ona na tak wielu frontach, że nie sposób omówić wszystkie jej odcinki. Ograniczmy się więc do najważniejszych.

W Europie zachodniej na pierwszy plan wysuwa się front francuski i włoski. Gdyby Sowiety zdołały opanować te dwa kraje, Europa stałaby się sowiecka. Nawet jeden z tych krajów, przez wpadnięcie w ręce komunistów, obaliby tę chwętną równowagę, która obecnie w Europie istnieje. Ale pod koniec 1947 Rosjanie byli od tego dalsi niż w początku tego roku.

Szczególnie silną ewolucją przeszła Francja. Pod koniec 1946 komuniści byli pierwszą partią we Francji i panowało przekonanie, że bez nich nich rządzić nie można. Ta legenda obezwładniała Francuzów. Niepodzielne panowanie komunistów nad Generalną Konfederacją Pracy (CGT) zdawało się uzasadniać te tezę; w razie odsunięcia od władzy komuniści byli w stanie sparaliżować życie kraju przez strajk generalny. Co więcej, mając wielkie wpływy w

Polega ona na tym, by wszystkimi sposobami dezorganizować produkcję poszczególnych krajów Europy zachodniej i południowej, tak aby pomoc amerykańska stawała się daremną i trafiała w próżnię. Jest przecież rzeczą oczywistą, że jeżeli np. w wyniku strajków jakiś kraj straci z miliony ton węgla, to dostawy amerykańskie tej samej wysokości pójdą na pokrycie deficytu, zamiast na przyspieszenie odbudowy tego kraju. W ten sposób Moskwa spodziewa się zniechęcić Amerykę do poświęceń, które mogą okazać się daremne.

Rosja próbuje też rozproszyć wysiłek Ameryki i uczynić go kosztownym, aby przerwała możliwości finansowe USA, a to przez atakowanie w coraz to innym punkcie. Stąd też zaraz po niepowodzeniu we Francji i Włoszech nastąpił nowy atak w Grecji i nie byłoby niespodzianką gdyby wkrótce przyszły dalsze ataki. W związku z tym pozostaje również wzmocnienie nacisku na Chiny, dla których pomoc została ograniczona przez Marshalla w imię skoncentrowania się na odbudowie Europy.

W ten sposób Rosja wykorzystuje słaby punkt polityki amerykańskiej, jakim jest pozostawienie nieprzyjacielowi inicjatywy. O odcinku, na którym ma być przeprowadzona rozgrywka, decyduje Rosja, mogąca atakować dziś we Francji, jutro w Grecji, pojutrze w Persji itd., podczas gdy Ameryka musi wzmocniać wszystkie te odcinki i nawet przy swych zasobach może dojść do wniosku, że jej na to nie stać.

Moskwa spodziewa się niewątpliwie, że w ten sposób zniechęci Amerykę do udzielania pomocy i do wycofania się z Europy. Ale kto wie, czy rezultat nie będzie odmienny i czy Ameryka nie zrozumie wreszcie, że gdy ma się do czynienia z podpalaczem grasującym po mieście, to nie jest najlepszą metodą by straż ogniową pedziła z miejsca na miejsce dla gaszenia pożarów, które on znieca i że znacznie lepiej jest poprostu schwycić podpalacza i unieszkodliwić go.

policii, w administracji państwowej i w wojsku, a zwłaszcza w lotnictwie (komunistyczny minister lotnictwa wszędzie podszadzał swych ludzi i m.in. miał cztery całkowicie kontrolowane „otniska”) komuniści mogli z powodzeniem dokonać zamachu stanu. Socjaliści francuscy nie decydowali się na rządzenie bez nich; pod koniec 1946 prawie wszyscy posłowie socjalistyczni głosowali za dezertorem Thoremsem jako kandydatem na premiera.

Jakże odmienna jest dzisiejsza sytuacja! Komuniści już późną wiosną 1947 znaleźli się poza rządem i okazało się, że można rządzić bez nich. Socjaliści poszli własną drogą, a gdy Kominform rzucił im wyzwanie, przyjęli je i poszli na walkę. Rozpętana przez komunistów akcja strajkowo-rewolucyjna skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Mimo iż komuniści mogli organizować strajki pod popularnymi wobec drożyzny hasłami podwyżek płac, pomimo iż o charakterze politycznym strajku generalnego nie mówiono i do tego celu dążono drogą okrężną poprzez strajki gospodarcze — robotnicy francuscy przejechali tę grę i

odmówili strajkowania. Trzeba było odwołać strajki, a głównym ich rezultatem jest rozłam w CGT, z której wystąpiły wszystkie elementy anty-komunistyczne, zjawające o apolityczny charakter ruchu zbawczego. Nowa Generalna Konfederacja Pracy — „Sila Robotnicza” (C.G.T. — „Force Ouvrière”) rozrasta się szybko i wydaje się, że będzie miała w końcu więcej członków, niż organizacja komunistyczna.

Być może, że partia komunistyczna, która musiała przewidywać tego rodzaju wynik rozgrywk, posłała na nią niechętnie, wykonując nagłe rozkazy Moskwy, której chodziło tylko o zadanie wielkich szkód gospodarce francuskiej. Nie jest jednak wykluczone, że chodziło jeszcze o coś innego, a mianowicie o spowodowanie gen. de Gaulle'a do jakiegoś zamachu stanu.

Powstanie na jesieni nowego ruchu (R.P.F.) pod przywództwem gen. de Gaulle'a przyjęte zostało przez komunistów z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony powrót generała do polityki pod hasłem walki z komunizmem oraz ogromny sukces R.P.F., w wyborach samorządowych 19 października (m.in. w Paryżu i innych wielkich miastach i ośrodkach robotniczych) zaalarmował komunistów. Z drugiej — znając nieufność mas francuskich wobec wszelkich tendencji dyktatorskich, komuniści liczyli, że zyskują na wpływach jeśli wybór był tylko pomiędzy nimi a de Gaulle'm. Spodziewali się w tym wypadku odzyskać panowanie nad masami robotniczymi. Stąd też nieprzejednana walka z socjalistami jako rywalami w walce o rząd dusz robotniczych i wściekłość z powodu powstania t.zw. „trzeciej siły” — bloku socjalistów, postępowych katolików z MRP i innych grup środka, przeciwstawiających się zarówno komunistom, jak i de Gaulle'owi. Tak jak komuniści w Niemczech w 1932-33 woleli mieć do czynienia z Hitlerem, niż z socjalistami i zwalczać najbardziej tych ostatnich, tak teraz we Francji woleli, by ich przeciwnikiem był tylko de Gaulle.

Przytym spodziewali się, że jeżeli de Gaulle dokona zamachu stanu, to masy w komunistach widzieć będą głównych obrońców Republiki. Marzyło im się powtórzenie sytuacji rosyjskiej z 1917 roku z de Gaulle'm jako gen. Kornilowem, a Blumem jako Kiereńskim... Jednakże de Gaulle, któremu nie spieszyło do władzy i który jest przekonany, że jego godzina wybieje na wiosnę, nie dał się spowodować i pozostawił rozprawę z komunistami rządowi „trzeciej siły” premiera Schumana.

Oczywiście walka nie jest skończona. Organizacja bojowa komunistów obejmująca m.in. kilka brygad międzynarodowych nie weszła do akcji i jest nietknięta.

Od partii odeszły elementy niezdeterminowane oraz ci wszyscy, którzy dali się wprowadzić w błąd frazeologią patriotyczną, zato ci, którzy pozostali, są „pewni”: wykonają każdy rozkaz z Moskwy, nawet godzący w najżywniejsze interesy mas narodu francuskiego. Dalsza akcja sabotażu jest więc w pełni możliwa.

Jednak komuniści nie mogą już liczyć na dojście do władzy ani w drodze legalnej ani też w drodze zamachu stanu. Tylko w

razie okupacji Francji przez wojska sowieckie znajdując się w władzy. Są zresztą coraz bardziej przeznaczani do roli awangardy armii sowieckiej w razie wojny.

Ze swej strony de Gaulle, również z myślą o konflikcie wojennym, walczył tak zaciekle o zmianę konstytucji, uważając to za sprawę najpilniejszą. Nie chce on by powtórzyła się sytuacja z 1940 i pragnie by w razie konieczności prowadzenia walki z wygnania mógł ją prowadzić jako prezydent Francji — tak jak prez. Raczkievicz podczas poprzedniej wojny — a nie jako człowiek bez żadnego oficjalnego stanowiska.

Czy de Gaulle dojdzie do władzy, czy też utrzyma się przy władzy „trzecia siła” — to jest z punktu widzenia międzynarodowego rzeczą drugorzędna. W każdym razie de Gaulle dojdzie do władzy jedynie w drodze legalnej. W jednym i w drugim wypadku komuniści pozostaną poza nawiasem życia politycznego i będą traktowani jako obca agentura. W obu też wypadkach Francja iść będzie z zachodem, nie szukając już drogi pośredniej.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja Włoch. Tu komuniści posiadają atuty, jakich ich francuscy koledzy nie mają. Wprawdzie mniej więcej w tym samym czasie znaleźli się poza rządem, ale nie można jeszcze całkowicie wykluczyć możliwości ich powrotu do władzy w drodze legalnej.

Największym atutem Togliatti'ego jest sojusz z socjalistami. Włoska partia socjalistyczna jest jedyną w Europie wolnej, w której nastąpił rozłam. Ale jest też jedyną, która w większości idzie nadal na pasku komunistów. Wszędzie gdzie indziej socjaliści, jako demokraci, walczą z komunistami. We Włoszech tylko mniejszość Saragata poszła po drodze demokratycznego socjalizmu; większość pod kierownictwem Nenni'ego podporządkowuje się dyktatorom komunistycznym. W wyborach w kwietniu b.r. wspólnie obie partie będą próbowały zdobyć władzę. Nie wydaje się jednak by mogły uzyskać większość. Wybory samorządowe w Rzymie wykazały znaczne wzmocnienie partii chrześcijańsko-demokratycznej, a walka z planem Marshalla nie przysporzy komunistom popularności wśród Włochów, którzy nie chcą godować dla zrobienia przyjemności Stalinowi.

Z drugiej strony szanse jakiejś akcji rewolucyjnej we Włoszech są większe niż we Francji, gdyż: 1. Organizacja partyzantów włoskich i podziemna organizacja bojowa jest znacznie silniejsza liczebnie niż we Francji (obliczana jest na 300.000 ludzi); 2. Siły włoskowskie Włoch są ograniczone przez traktat; 3. nie ma we Włoszech takiej siły para-militarnej, jaką jest organizacja bojowa de Gaulle'a, choć włoscy chrześcijańscy demokraci ostatnio rozbudowali swe organizacje para-militarne; 4. wreszcie komuniści włoscy mogą być z łatwością wspomagani przez sąsiadnią Jugosławię, podczas gdy Francja, na szczęście dla siebie, nie sąsiaduje bezpośrednio z blokiem sowieckim i komuniści francuscy mogą otrzymywać broń tylko za pomocą zrzu- tów z powietrza.

Jednak i we Włoszech akcja rewolucyjna i strajkowa w ostatnich tygodniach 1947 r.

nie dała poważniejszych rezultatów i prza de Gasperi'ego wydaje się dość mocny. Akcja rewolucyjna groziłaby również we Włoszech wojną międzynarodową, na którą

W. BRYTANIA U BOKU U.S.A.

Zanim omówimy sytuację na innych frontach „zimnej wojny“, wypadła ustalić pozycję, jaką zajmuje W. Brytania. I tu rok 1947 przyniósł poważną ewolucję polityki zagranicznej, aczkolwiek zasadnicza droga wyznaczona była oddawna.

Na początku 1947 miał miejsce „bunt“ w Labour Party przeciw polityce p. Bevina. We wspólnym froncie anty-bevinowskim znalazło się kilka grup, zresztą poważnie różniących się pomiędzy sobą. Jedną z nich była najbardziej hałaśliwa, ale nie mająca znaczenia grupa postia Zilliacusa. Liczy ona kilkunastu posłów, którzy dość przypadkowo wybrani zostali do Izby Gmin w 1945 roku, gdy partia w różnych okręgach wystawiła kandydatury ludzi mało kierownictwu znanych, nie przywiązując wagi do ich kandydatury ponieważ nie liczyła na ich wybór; rozmiary sukcesu wyborczego były dla przywódców niespodzianką. Są to faktycznie komuniści albo fanatycy „jedności klasy robotniczej“. Swymi podróżami, wizytami u Stalina, wystąpieniami różnego rodzaju czynią dużo hałasu i możnaby pomyśleć, że reprezentują poważne siły w partii. W rzeczywistości stanowią ok. 5 procent posłów Labour Party, przyczym wszyscy już wiedzą, że są to krypto-komuniści. Wprawdzie partia nie decyduje się na ich wykluczenie, ale oficjalnie odgradziła się od ich wystąpień. Jeśli dojdzie do nowych wyborów, większość z nich nie będzie mogła kandydować z ramienia Labour Party.

Jedynie niebezpieczną dla rządu była opozycja t.zw. grupy „Keep Left“ pod przywództwem posła Crossmana. Ta grupa nie jest pro-sowiecka ani pro-komunistyczna, natomiast buntowała się przeciw rzekomemu zbyt ścisłemu wiązaniu się W. Brytanii ze St. Zjednoczonymi i domagała się by prowadziła ona „socialistyczną“ politykę zagraniczną, polegającą w szczególności na organizowaniu socjalistycznego bloku zachodnio-europejskiego, zajmującego stanowisko pośredku pomiędzy Rosją a USA i nie dopuszczającego do starcia obu tych kolosów.

Aczkolwiek bunt ten został opanowany, to jednak rząd musiał się liczyć z tymi nastrojami i poczynił pewne, raczej drobne, ustępstwa na rzecz grupy „Keep Left“ nie zbaczając wszakże z drogi ścisłej współpracy z USA. Z czasem wydarzenia dały odpowiedź na wątpliwości „buntowników“, a Rosja wyręczyła Bevina: polityka sowiecka uczyniła wszystko aby pchnąć W. Brytanie mocniej w ramiona Ameryki. Ataki na politykę brytyjską, obłąkana propaganda anty-brytyjska, błędy psychologiczne, takie jak odmowa wypuszczenia 15 Rosjanek żon Brytyjczyków, itd. — wszystko to podjęło silne do niedawna sympatie pro-sowieckie. Wreszcie wrogosc wobec planu Marshalla, który w oczach znacznej większości Brytyj-

Sowiety jeszcze się nie decydują. Dlatego też choć walka o Włochy nie jest zakończona, szanse wygrania jej przez Sowiety nie są zbyt duże.

czyków jest koniecznością, jeśli W. Brytania ma zachować jakiś minimalny poziom życia — ostatecznie przesądziła o linii podziału. Grupa Crossmana, choć dalej zabiega o stworzenie „trzeciej siły“ w Europie zachodniej, zbliżyła się poważnie do większości partii, w pełni popierając politykę Bevina, jeśli chodzi o plan Marshalla. Zilliacus atakuje ją równie gwałtownie, jak Bevina. Ten ostatni ma pozycję silniejszą niż kiedykolwiek. Jeżeli mu się coś zarzucą, to zbytnią cierpliwość wobec Rosji.

Z naszego punktu widzenia polityka brytyjska nie może oczywiście być uznana za zadawalną. Wobec gwałtów sowieckich w Europie wschodniej okazuje jeszcze większą bierność niż St. Zjednoczone. Jest zdecydowanie defensywna. Ale w każdym razie nie wylamuje się przynajmniej z solidarnego frontu anty-komunistycznego i wyraźnie stoi u boku USA.

Wpływy komunistyczne w W. Brytanii były zawsze znikome. Tylko z posłów komunistycznych zasiada wśród 615 członków Izby Gmin. Jedynym atutem komunistycznym była silna pozycja w związkach zawodowych; choć bez porównania słabsza od tej, którą komuniści zdobyli w związkach francuskich, była jednak nieproporcjonalnie silniejsza od rzeczywistej ich siły. Gdy jednak za przykładem komunistów francuskich również angielski rzucili hasło sabotowania produkcji, Labour Party wypowiedziała tym wpływom zdecydowaną walkę, która powinna doprowadzić do utraty większości zdobytych przez komunistów w związkach pozycji.

O polityce W. Brytanii decyduje jej sytuacja gospodarcza. Bez importu żywności, surowców i maszyn z Ameryki, W. Brytania nie może żyć, a eksportem swym nie jest w stanie za ten import zapłacić. Stąd konieczność kredytów amerykańskich w tej czy innej formie. Stąd też znaczenie, jakie W. Brytania przywiązuje do planu Marshalla.

Pod koniec roku W. Brytania zawarła układ handlowy z Sowieciami, ale nie jest on w stanie zmienić ogólnej sytuacji. Nawet najbardziej rozbudowany handel z Sowieciami i ich satelitami nie zastąpiłyby poważniejszej części niezbędnego importu z półkuli zachodniej. Warunki sowieckie były zresztą bardzo niekorzystne i jeśli W. Brytania je przyjęła, to głównie w tym celu by zabezpieczyć się częściowo przynajmniej na wypadek zwłoki w realizacji planu Marshalla. Nic nie wskazuje by układ ten zaważył na stosunkach politycznych. Już po jego zawarciu nastąpił wyjątkowo gwałtowny atak premiera Attlee na imperializm sowiecki.

Do dalszego scementowania solidarnego frontu anglo-amerykańskiego przyczynić się musi ofensywa sowiecka w Grecji, do której upadku W. Brytania dopuścić nie może.

WALKA O GRECJĘ I ŚRODKOWY WSCHÓD

Klasycznym terenem próby sił między zachodem a Rosją jest Grecja. Walka o nią nabiera większego lub mniejszego natężenia, ale toczy się nieprzerwanie. Jak dotąd, nie przyniosła ona Sowieciom sukcesu, jednakże niepodobna przewidzieć jak się skończy, a sam fakt jej trwania jest z sowieckiego punktu widzenia korzystny.

Program sowiecki w stosunku do Grecji jest bardzo prosty; nie różni się on zbytnio od programu wobec Polski. I w tym wypadku chodzi z jednej strony o pozbawienie Grecji pewnych terytoriów, a mianowicie Macedonii, na rzecz jej północnych sąsiadów, z drugiej zaś o narzucenie reszcie Grecji marionetkowego rządu komunistycznego. Gdyby się to udało, całe Bałkany znalazłyby się pod panowaniem sowieckim i operacja w stosunku do Turcji i Cieśnin Dardanelskich byłaby znakomicie ułatwiona.

Jednakże w Teheranie Rosja uznała Grecję za brytyjską strefę wpływów i w rezultacie nie może jej opanować normalnymi sposobami, t.j. przez narzucenie jej rządu przez wojska okupacyjne. Sprawa Grecji jest dlatego godna szczególniej uwagi, że dobitnie wykazała beznadziejną słabość komunistów tam, gdzie nie chronią ich bagnety czerwonej armii. Zdani na własne siły, partyzanci nie mogą marzyć o zdobyciu władzy.

Ba, nawet daleko idąca pomoc zzewnątrz nie wystarczyła aby bandy komunistyczne zdołały usadzić się choćby w części Grecji. Jugosławia, Bułgaria i Albania wszelkimi sposobami wspomagają bandy Markosa; dostarczają mu broni i amunicji, szkołą na swym terytorium partyzantów, mają zorganizowane dla nich szpitale polowe w pobliżu granicy. Bandy mogą zawsze wycofać się na terytorium sąsiednich państw i tylko dzięki temu wciąż jeszcze istnieją, gdyż wojska rządowe nie mogą ich ścigać i zniszczyć. Ale cała ta pomoc pozwoliła jedynie na podtrzymaniu stanu rzekomej wojny domowej w Grecji, lecz nie na jej wygranie.

Z każdym miesiącem jaśniejsze się staje, że Sowiety stoją przed wyborem: albo pójść na jawną interwencję zbrojną w Grecji dla narzucenia rządu komunistycznego i ryzykować wojnę światową w momencie gdy jeszcze do niej nie są przygotowane, albo też zrezygnować z szybkiego podboju Grecji i ograniczyć się do podtrzymywania partyzantki obliczonej na powolne osłabianie siły oporu narodu greckiego i przysparzanie kosztów Ameryce. Od chwili bowiem proklamowania doktryny Trumana Moskwa nie ma złudzeń co do tego, że Ameryka nie przepartytałaby się beczynnie zbrojnymu podbojowi Grecji. Po 12 marca zaangażowanie się USA w obronę niepodległości i integralności Grecji stało się. Tylko tradycyjna niechęć do wysyłania wojsk amerykańskich do obcych krajów powstrzymała do tej pory USA przed wysłaniem swych oddziałów do Grecji; jednakże na prośbę Ameryki wojska brytyjskie pozostały w tym kraju, a jeśli zajdzie potrzeba zjawią się tam i wojska amerykańskie.

Nic, jak dotąd, nie wskazuje by Rosja chciała ryzykować wojnę światową. Stąd

jej wielka ostrożność. Pomoc dla partyzantów ograniczana jest do takich rozmiarów, by można było się jej wypierać. Blok sowiecki utrzymuje stosunki z rządem greckim w Atenach i — jak dotąd — nawet utworzenie „rządu“ Markosa nie wpłynęło na zmianę tego stanu rzeczy.

Sprawa tego „rządu“ jest szczególnie charakterystyczna. Utworzenie jego było zapowiadane od czerwca, ale wciąż odkładane, ponieważ Markos nie był w stanie opanować jednego nawet, niewielkiego miasta na swą siedzibę. W końcu nastąpiło jednak proklamowanie utworzenia tego „rządu“, a jednocześnie próba zdobycia Konicy, upatrzonej na jego „siedzibę“. W obliczu niepowodzenia tej próby „rząd“ Markosa nie został uznany przez państwa satelickie, które wiedziały, że uznając go, pomimo iż nie sprawuje władzy nad poważną częścią terytorium narodowego, stałyby się winne poparcia jawnej agresji. USA i W. Brytania starały się nie pozostawić żadnej wątpliwości co do tego, że właśnie w ten sposób uznanie Markosa zostałoby potraktowane.

Oczywiście, jeżeliby partyzantom udało się wreszcie opanować jakąś część północnej Grecji, to Markos mógłby pretendować do praw strony wujającej, a z czasem nawet uznania. W tym wypadku mógłby otrzymywać jawnie pomoc od komunistycznych, podczas gdy rząd prawowity otrzymywałby pomoc od mocarstw zachodu. W rezultacie Grecja przekształciłaby się w nową Hiszpanię i stając się terenem nieoficjalnej wojny „z ograniczoną odpowiedzialnością“ pomiędzy Rosją a USA. Ale szanse takiego wstępnego sukcesu Markosa są coraz mniejsze. Dopóki więc Sowiety nie są gotowe do wojny światowej, trudno sobie wyobrazić by zdecydowały się na udzielenie Markosowi pełnej pomocy. Raczej zadowoliła się utrzymaniem Grecji jako ogniska zapalnego tak, aby troska o obronę Grecji rozpraszała uwagę Ameryki na większą liczbę frontów zimnej wojny.

Sytuacja Turcji jest oczywiście znacznie lepsza, niż sytuacja Grecji, gdyż nie istnieje tam wogóle poważniejsza piąta kolumna komunistyczna i żadna akcja od wewnątrz nie jest możliwa. Pomoc amerykańska znacznie wzmocniła siły zbrojne Turcji, co ważniejsze zaś, stanowiła ostrzeżenie dla Sowieci, że atak na Turcję doprowadziłby do wojny światowej. To też Moskwa wyraźnie odłożyła bezterminowo realizację jednego z głównych celów swej polityki imperialistycznej, jakim jest uzyskanie kontroli nad Cieśninami.

Również gdzieśindziej na Środkowym Wschodzie nie wiedzie się zbytnio polityce sowieckiej. Poważnym zwłaszcza ciosem dla Moskwy była odmowa parlamentu perskiego ratyfikowania układu z 6 kwietnia 1946, przynajmniej Sowieciom koncepcję naftową w północnej Persji. Sowiety narzuciły Persji ten układ kiedy jeszcze wojska sowieckie znajdowały się w Azerbejdżanie. Fakt, że parlament perski odważył się odmówić ratyfikacji koncesji ładu, że Persowie, ufnie w poparcie Ameryki, nie obawiają się narażenia się na gniew Rosji

Odmowa ratyfikacji układu jest dla ZSSR bolesna nie tylko z powodu utraty dodatkowego źródła zaopatrzenia w naftę, co z powodów politycznych. Wprawdzie Sowiety odczuwają poważny brak nafty, ale powodem tego jest przede wszystkim brak urzędów wiertniczych tak, iż uzyskanie koncesji w Persji nie zmieniłoby poważnie sytuacji. Natomiast mając tę koncesję, Rosja kontrolowałaby północną Persję i odzyskałaby bazę wypadową dla dalszych prób opanowania całej Persji. O tym teraz mowy nie ma.

Tak więc w całym tym rejonie, posiadającym tak kapitalne znaczenie, ekspansja sowicka nie czyni postępów. Pewną niewiadomą, jeśli o przyszłość chodzi, stanowi Palestyna. Decyzja podziału jej na państwo arabskie i państwo żydowskie, przeprowadzona w ONZ naszkutkuje wyjątkowej jednoci poglądów USA i ZSSR, była niewątpliwie słuszną; innego rozwizania tego problemu nie ma. Jednakże fatalnym błędem było zaniedbanie stworzenia jakiejś siły policyjnej, która by mogła wymusić poszanowanie tej decyzji, odrzucaanej przez Arabów, jak również wytyczenie granicy obu państw w sposób niezyciowy i nie zapewniający każ-

NA WSCHÓD OD ŻELAZNEJ KURTINY

Naogół, jak widzieliśmy, rok 1947 nie przyniósł Rosji postępów tam, gdzie nie panuje czerwona armia. Sowiety nie rozszerzyły swoich stanu posiadania, ani nie zdobyły nowych pozycji. Natomiast niewątpliwie w swojej strefie, gdzie mogą się bezkarnie pastwić nad narodami, które zdane są na ich łaskę i niełaskę, sowietyzacja poczyniła dalsze postępy.

Schemat był wszędzie taki sam, a różnice wynikały jedynie ze stopnia zaawansowania na drodze sowietyzacji. Np. Węgry miały szczególnie dużo do nadrobienia, gdyż w 1945 nieopatrznie pozwolono im na wolne wybory, w rezultacie czego wpływy komunistów do lata 1947 były względnie ograniczone. Szybko jednak Węgry dopędziły inne kraje „ludowej demokracji”. Zmuszono do ustąpienia premiera Nagy, przeprowadzono nowe wybory, wprawdzie nie tak sfałszowane jak polskie, ale mające te same następstwa. Główna partia opozycyjna — partia wolności — wogóle nie wzięła udziału w tej ponurej komedii, a partia niezależna, która odniosła pewien sukces w wyborach, została rozwiązana. Przywódcy obu tych partii, Sulyok i Pfeiffer, musieli uciekać z Węgier, tak jak Mikołajczyk z Polski; podobnie przywódcą socjalistów Peyer. Niezależne partie ludowe przestały istnieć wszędzie za żelazną kurtyną. Najbardziej brutalnie likwidacja odbyła się w Bułgarii, gdzie bohaterski przywódca chłopski Petkow został zamordowany z wyroku „sądowego”, oraz w Rumunii, gdzie wtrącono do więzienia sędziwego Maniu.

Jednocześnie nastąpiła likwidacja niezależnych elementów socjalistycznych jako wstęp do fuzji socjalistyczno-komunistycznej, t.j. w praktyce wchłonięcia socjalistów przez komunistów. Jeśli pominąć Jugosławie, gdzie już znacznie wcześniej zrealizowano ideał monopartii, to najdalej rzeczy poszły

demu z nich zwartości terytorialnej. Toteż sytuacja prowadziła wprost do wojny domowej, otwierając nowe możliwości przed Związkiem Sowieckim.

Dlaczego Sowiety, która zwalczały zawsze aspiracje sionistyczne, nagle udzieliły poparcia idei państwa żydowskiego? Sprawa jest prosta. Rozwiązanie takie stwarzało nowe ognisko zapalne na Środkowym Wschodzie, a tym samym możliwości interwencyjne. Co więcej, w państwie żydowskim istnieć będzie silna partia komunistyczna, zwłaszcza, że z Europy wschodniej wysyłane będą przeszkolone grupy partyzantów komunistycznych dla wzmocnienia sił komunistycznych w Palestynie. Moskwa spodziewa się dalej korzyści po daniu masom arabskim broni do ręki; liczy że zwrócić się one przeciw obecnie rządzącej klasie. Wreszcie Moskwa usiłowała wbić klin pomiędzy USA a W. Brytanię.

Przyszłość pokaże w jakim stopniu ziszczą się te różne nadzieje Moskwy. Nie ma ona z pewnością złudzeń na temat antykomunistycznego nastawienia przywódców sionistycznych, którzy będą się starali znaleźć oparcie na zachodzie.

w Rumunii, gdzie fuzja socjalistyczno-komunistyczna jest faktem dokonanym. W Bułgarii istnieje jeszcze niezależna partia socjalistyczna, ale jej dni wydają się policzone. Bronią się jeszcze przed fuzją socjaliści węgierscy i PPS, ale ich los! wydaje się być przesądzony.

Tylko jeden kraj w strefie sowieckiej, jak dotąd, uniknął tego rodzaju skomunikowania i zachował swobody demokratyczne. Jest nim Czechosłowacja, która wciąż jeszcze zresztą nie jest całkowicie za żelazną kurtyną. Szereg czynników sprawił, że komuniści czescy i ich mocodawcy muszą tu postępować znacznie ostrożniej, niż w innych krajach. Armia Czerwona już dawno wyszła z Czechosłowacji i nie mogłaby wkroczyć bez poważnego ryzyka, zwłaszcza że na granicy Czechosłowacji znajdują się wojska amerykańskie. Socjaliści czescy nie dają się złamać presji komunistycznej. Ich zdecydowana postawa znalazła wyraz w przepędzeniu z prezesury partii b. premiera Fierlingera, który był mężem zaufania komunistów i wybraniu na jego miejsce, znanego ze swej niezależności Lausmana — czeskiego Żuławskiego. Bez własnej absolutnej większości i w braku pewnych sojuszników, komuniści nie mogą iść „na całego”. Będą więc usiłowali wszelkimi sposobami uzyskać większość absolutną w wyborach na wiosnę. Jeśli się im to nie uda, to wówczas — być może — zaryzykują zamach stanu. Nie wydaje się bowiem, by Sowiety skłonne były tolerować czeską oazę demokracji na swej totalitarnej pustyni. Mocarstwa zachodu nie straciły jednak jeszcze nadziei na uratowanie Czechosłowacji. Optymiści na zachodzie sądzą nawet, że stanie się ona pierwszym krajem wydartym panowaniu sowieckiemu. Warto podkreślić, że Bevin wysłał niedawno do Pragi jako ambasadora swego osobistego sekretarza Dixona.

Jeśli chodzi o inne kraje Europy wschodniej, mocarstwa zachodu zachowały niestety całkowitą bierność. Przypatrywały się bezzwrotnie morderdom sądowym i innym zbrodniom, pozwalały karać śmiercią czy więzieniem tych, których jedyną zbrodnią było utrzymywanie stosunków z placówkami dyplomatycznymi państw zachodu — gwarantów układów obiecujących narodom Europy wschodniej swobody demokratyczne. Początkowo rejestrowały protesty, później zaniechały i tego, widząc bezskutecz-

PODZIAŁ NIEMIEC

Na tle ogólnej ewolucji w świecie w kierunku pogłębienia podziału na dwa obozy, oczywiście nie do pomysłenia było porozumienie w sprawie Niemiec. Podział Europy i świata przesądza zarazem o podziale Niemiec. To też zerwanie konferencji londyńskiej było nieuniknione i nikogo nie mogło zaskoczyć.

W swoim czasie, w roku 1945, ustalona została linia demarkacyjna w Niemczech, która była pomyślana jako linia czysto administracyjna, która nie miała w niczym przesądzić traktowania Niemiec jako całości pod każdym względem. Teoretycznie było to z pewnością możliwe; zresztą w Austrii do tej pory poczworna okupacja nie stała na przeszkodzie istnieniu rządu i względnie jednolitej polityce w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej we wszystkich strefach.

Jednakże w Niemczech od początku sytuacja rozwijała się inaczej. Rosjanie nadawali systematycznie swej strefie odrębne oblicze polityczno-społeczne. Narzucili siłą fuzję socjalistyczno-komunistyczną, zakazując działania niezależnej partii socjaldemokratycznej; wprowadzili obozy koncentracyjne dla przeciwników komunizmu, a zwłaszcza dla socjalistów; dokonali gospodarczego podboju wschodnich Niemiec przez przejęcie jednej trzeciej przemysłu niemieckiego w tej strefie przez sowiecko-niemieckie trusty itd. Jednym słowem Niemcy wschodnie coraz bardziej upodabniały się do państw satelickich Europy wschodniej; tym samym podział administracyjny stawał się zarazem podziałem politycznym i proces ten był coraz trudniejszy do zatrzymania, a tym bardziej do odwrócenia.

Dopóki mocarstwa współpracowały ze sobą, można sobie było wyobrazić, że Niemcy staną się za wspólną zgodą „ziemią niczyją” pomiędzy obu blokami, czyli że zostaną neutralizowane pod nadzorem wielkiej czwórki. Taki był w gruncie rzeczy sens planu Brynasa 40-letniego traktatu gwarantującego dla kontroli Niemiec, odrzuconego przez Sowiety. Ale to rozwiązanie wymagało wzajemnego zaufania, którego nie ma. Obie strony podejrzewają się dziś nawzajem o dążenie do opanowania całych Niemiec. Anglosasi są przekonani — i słusznie — że Rosjanie operują hasłem jednoci Niemiec i centralnego rządu w nadziei, że komuniści niemieccy zdołają uzyskać kontrolę nad nim. Rosjanie boją się wprzagnięcia gospodarki niemieckiej do systemu planu Marshalla.

ność ich, a nie decydując się na bardziej stanowcze wystąpienia. Dużo było mowy o apalach do ONZ czy to w sprawie sfałszowanych wyborów w Polsce, czy też w sprawie Nagy'ego, ale skończyło się na niczym.

St. Zjednoczone są tymczasem w defensywie. Chcą najpierw postawić na nogi Europę zachodnią i uratować ją przed zailem komunizmu i sądzą, że można to osiągnąć, pozostawiając narazie w niewoli Europę wschodnią.

Plan Marshalla prawdopodobnie ostatecznie przesądził o niemożliwości kompromisu na konferencji londyńskiej. W ramach tego planu Niemcom zachodnim a zwłaszcza Ruhrze przypada w udziale poważna rola; mają one swą produkcją przyspieszyć odbudowę całej Europy zachodniej. Oczywiście Rosjanie, postawivszy wszystko na niedopuszczenie do udania się planu Marshalla, nie mieli powodu dopomagać do jego realizacji na tym odcinku.

Prawda jest prosta. Z chwilą gdy żadna ze stron nie wyrzeknie się dobrowolnie swojej części, nie pozostaje im innego jak pogodzić się chwilowo z podziałem. I tak się też stało.

Na temat polityki anglosaskiej w Niemczech propaganda komunistyczna głosi różne fantastyczne tezy. Na kilku przykładach można stwierdzić ich bezpodstawność.

Tak więc twierdzi się, że Amerykanie a wraz z nimi Brytyjczycy, z góry zdecydowani byli na utworzenie państwa zachodnio-niemieckiego i dlatego zerwali konferencję londyńską. W rzeczywistości na zachodzie nie poczyniono żadnych przygotowań w tym kierunku, choć wiadomo było, że porozumienie jest niemożliwe. Niemcy zachodnie są znacznie mniej przygotowane do tworzenia osobnego państwa, niż Niemcy wschodnie. Rosjanie poprostu pragną moc wyzyskać argument „jakoby Anglosasi dążyli do rozbitcia Niemiec, aby grać na uczuciach nacjonalistycznych mas niemieckich.”

Wogóle, jeśli chodzi o sprawę ustroju Niemiec, to Francji mieli nie Anglosasi i nie Rosjanie, lecz Francuzi, którzy nalegali na przekształcenie Niemiec w luźną federację i uniknięcie nadania rządowi centralnemu daleko-idących uprawnień. Gdyby sprawa ustroju Niemiec jako całości była aktualna, to z polskiego punktu widzenia projekt francuski zasługiwał na najgorętsze poparcie, jako najbardziej zabezpieczający przed odrodzeniem się silnych Niemiec. Rosjanie o to nie dbali, wychodząc z założenia, że silne Niemcy komunistyczne będą ich sojusznikiem.

W sprawie odszkodowań propaganda komunistyczna głosiła, że mocarstwa zachodu nie dbają o interesy narodów, które uciepiły z rąk niemieckich. W rzeczywistości mocarstwa zachodu przez długi czas skrupulatnie wywiązywały się ze swych zobowiązań poczdamskich co do rozbiórki i przekazywania Sowietom — dla nich i dla Polski — 25 proc. nadwyżki przeznaczanej na rozbiórkę, pomimo iż

Rosjanie ze swej strony nie dostarczali przewidzianych surowców i żywności, ani też nie pozwolili na traktowanie Niemiec jako całości gospodarczej, jak to przewidywał Poczdam.

Zadanie Molotowa odszkodowań z produkcji bieżącej w wysokości 10 miliardów dolarów było nie do przyjęcia dla Anglosasów, gdyż jeśliby Niemcy mieli dostarczać Rosji tak wielkich ilości produktów, to nie mogłyby swym eksportem płacić za konieczny import żywności i surowców. W rezultacie płaciłyby podatek amerykański i brytyjski, co znacząco, że właściwie Anglosasi płacą odszkodowania Rosji.

Wielkie odszkodowania z produkcji bieżącej prowadziłyby do groźnego powiększenia produkcji niemieckiej. Oznaczałoby to poważny wzrost potencjału niemieckiego, będącego chwilowo w służbie Sowietów, a w przyszłości mogącego się uniezależnić. Z polskiego punktu widzenia jest to, rzecz jasna, w najwyższym stopniu niepożądana.

W jednym punkcie propaganda komunistyczna wogóle nie mogła się zdecydować. Najpierw systematycznie głosiła, że Anglosasi odbudują na gwałt Niemcy jako bazę swego „imperializmu”, a następnie odkryła, że Amerykanie nie chcą odbudowy Niemiec, bojąc się konkurencji niemieckiej na rynkach międzynarodowych. W końcu więc nie wiadomo: odbudowują czy sabotują odbudowę?

Fantastyczne są też twierdzenia na temat rzekomych wielkich zysków, jakie Anglosasi ciągną ze swych stref. W rzeczywistości bowiem muszą oni dużo do nich dokładać, a to właśnie dlatego, że Niemcy zachodnie nie otrzymują żywności z Niemiec wschodnich. Faktem jest też, że wpływy z eksportu węgla niemieckiego idą nie do kieszeni Brytyjczyków, jak twierdził Molotow, lecz na zakup surowców dla gospodarki niemieckiej. Wbrew twierdzeniom Molotowa, Amerykanie nie nabyli ani jednego przedsiębiorstwa niemieckiego. Przykładów takich kłamstw propagandowych możnaby cytować bez liku.

Cała ta propaganda obliczona jest w pierwszym rzędzie na wykazanie Niemcom, że Sowiety są ich głównym obrońcą i opiekunem. Molotow ma uchodzić w oczach mas niemieckich za szermierza jedności Niemiec, za protektora interesów gospodarczych Niemiec, za tego, który bierze w obronę biednych Niemców eksploatowanych, okradanych, traktowanych jak ów parias przez Anglosasów. Dlatego też dobrze się stało, że konferencja londyńska, będąca dla Molotowa jedynie platformą dla schlabiania Niemcom, nie trwała zbyt długo.

Szczęśliwie, dyplomacja sowiecka nie użyła, jak dotąd, w swych próbach pozyskania Niemców, karty granicy na Odrze i Nysie, aczkolwiek nie można wykluczyć, że w przyszłości to uczyni. To w każdym razie jest jedynym prawdziwym niebezpie-

czeństwem, jakie może grozić naszym Ziemiom Odzyskanym. Jeśli bowiem chodzi o mocarstwa anglosaskie, to trzeba stwierdzić że rok 1947 przyniósł duże postępy i że granica na Odrze i Nysie jest coraz słabiej, atakowana przez te mocarstwa, które w każdym razie nie są w stanie jej zmienić.

Nie jest bynajmniej prawdą by zerwanie konferencji londyńskiej było przez Marshalla motywowane odmową Molotowa na propozycję dyskutowania sprawy granic Niemiec; cytował on odmowę powołania komisji dla sprawy granic jako tylko jeden z wielu punktów spornych. Jest też rzeczą godną uwagi, że w swym końcowym przemówieniu Marshall wogóle już nie mówił o zmianie granicy, lecz jedynie o tym, że granica wschodnia Niemiec „nie powinna się stać barierą nie do przebycia, któryby uniemożliwiała Rzeczypospolitej korzystanie z zasobów żywności i surowców ziem na wschód od Odry”.

Niewątpliwie zrozumienie niemożliwości zmiany obecnej granicy poczyniło na zachodzie duże postępy. Teraz po zerwaniu prób porozumienia, gdy nie będzie wogóle mowy o traktacie pokoju i Niemcy zachodnie będą się powoli organizować w odrębną jednostkę, sprawa granicy wschodniej Niemiec tymbarziej powinienaby zejść na plan dalszy. Dla Polski najaktualniejsze będzie niebezpieczeństwo wynikające ze znalezienia się pomiędzy Sowietami, a jakąś niemiecką republiką sowiecką, cieszącą się poparciem Kremla, który zawsze zdradzał siabosć do Niemców.

Wydaje się rzeczą nieuniknioną, że podział Niemiec doprowadzi do powstania odrębnych tworów o charakterze państwowym w Niemczech zachodnich i wschodnich z konkurencyjnymi rządami, które nawzajem się będą oskarżały o marionetkowość, wymyślając sobie od zdrajców i quislingów. Choć żadna ze stron nie kwapi się uczynić pierwsza tego kroku, to jednak wszystko do tego zmierza. Musi też stać się aktualnym w niedalkiej przyszłości problem Berlina, gdzie utrzymanie rządów czterech mocarstw stanie się coraz trudniejsze. Rosjanie będą się starali zlikwidować tę oazę demokracji pośrodku swojej strefy okupacyjnej, co zresztą nie przyjdzie im łatwo, gdyż Anglosasi, zdając sobie sprawę ze znaczenia prestiżowego tej pozycji, będą się starali wszystkimi sposobami pozostać w Berlinie. Ponieważ i tu Rosjanie nie zaryzykują wojny przez użycie siły fizycznej dla wypchnięcia Anglosasów, więc obecna wojna nerwów, zmierzająca do obrzydzenia im życia w stolicy Niemiec, może trwać długo.

Wogóle zaś nie ma chyba potrzeby wykazywać, że tego rodzaju sztuczny i przypadkowy podział Niemiec musi być zarzewiem nieustannych konfliktów i komplikacji. Sami Niemcy nigdy się z nim nie pogodzą. Gospodarstwo jest on absurdem. To też nie może on być trwałą i uczynną musi również podział Europy jeszcze bardziej niemożliwym do utrzymania.

ROZDWOJENIE ONZ

Pogłębiający się systematycznie podział świata musiał wycisnąć swe piętno na Organizacji Narodów Zjednoczonych. W

pewnym momencie, gdy zbierało się do roczne Zgromadzenie, wydawało się, że dojrzał już rozłam w tej organizacji. I choć

okazało się, że rzeczy nie poszły formalnie tak daleko, to jednak w praktyce mamy już dziś dwie Organizacje Narodów Zjednoczonych — jedną z udziałem bloku sowieckiego, nie zdolną wogóle do żadnego działania na skutek zasady weta, a drugą bez Sowietów i ich satelitów, stwarzającą pewne ramy dla akcji zbiorowej narodów wolnych.

Nieruchy demokracje zachodu zrozumiały, że naskutek weta ONZ skazana jest na zupełną niemoc. Przez dwa lata ludzono się, że Kreml nie będzie czynił użytku z tej formy dyktowania przez jedno mocarstwo swej woli ogółowi państw. Gdy w końcu uświadomiono sobie naskutek 20-krotnego użycia weta przez Gromykę, jak naiwne były te nadzieje, powstało zagadnienie niezmiernie trudne. Oto mianowicie zmiana Karty i zniesienie weta nie jest w praktyce możliwe. Dlatego też jedynym pełnym rozwiązaniem zagadnienia jest zlikwidowanie obecnej organizacji i stworzenie na jej miejsce nowej, bez weta a tym samym oczywiście bez Rosji. Na to jednak zachód nie zdecydował się jeszcze.

Wyjście, które znalaziono, jest połowiczne. W Zgromadzeniu ogólnym Rosja nie ma weta; jego uchwały zapadają większością dwu trzecich. Jednakże według Karty powinno ono zbierać się w zasadzie tylko raz do roku, co zmniejsza jego możliwości. Ale nat to znalazła się rada powołano „Małe Zgromadzenie”, które obradować ma w permanencji przez cały rok.

Pozostaje trudność druga, poważniejsza: oto w sprawach najważniejszych, a mianowicie utrzymania pokoju czy akcji przeciw napastnikowi ma działać nie Zgromadzenie, lecz Rada Bezpieczeństwa, gdzie Rosja rozporządza prawem weta. „Małe Zgromadzenie” jest w tym wypadku bezsilne. Jednakże i tu istnieje furta w samej Karcie, której art. 51 przewiduje w razie agresji „zbiorową samoobronę”, aż do chwili podjęcia przez Radę odpowiednich kroków; gdy Rada na skutek weta działać nie jest w stanie, ta zbiorowa samoobrona może trwać aż do rozstrzygnięcia wojkowego.

Początkowo istniał projekt zawarcia sojuszu wszystkich państw wolnych, tak aby z góry niejako przygotować tę „zbiorową samoobronę”. Do tego jeszcze nie doszło, niemniej jednak jest rzeczą jasną, że uchwały „Małego Zgromadzenia” będą mogły stanowić moralne uzasadnienie takiej zbiorowej akcji. Z pewnością np. wszelka akcja podjęta w obronie niepodległości Grecji będzie się opierała na art. 51 i St. Zjednoczone nie podejmą jej same, lecz wspólnie z innymi państwami. Punktem wyjścia byłyby zalece-

nia komisji ONZ, wysłanej do Grecji przez Zgromadzenie i składającej sprawozdanie „Małemu Zgromadzeniu”.

Sowiety nie były w stanie przeszkodzić powołaniu „Małego Zgromadzenia” ani komisji bałkańskiej. Mogły jedynie zbrojkotować te nowe organy ONZ, przyczym jednak ten bojkot niczego im nie daje. Natomiast sprawia on, że te nowe organy, do których dodać należy bojkotowaną również przez blok sowiecki komisję dla sprawy Korei, tworzą nową ONZ, posiadającą pewne możliwości działania, podczas gdy Rada Bezpieczeństwa schodzi coraz bardziej w cień.

Wszelako nie w wszystkich dziedzinach działanie bez Rosji jest możliwe. Jej weto w dalszym ciągu uniemożliwia wszelkie postępy w kapitalnej sprawie kontroli energii atomowej.

Stanowisko Sowietów w tej sprawie było od początku jasne, dla każdego kto nie chciał chować głowy w piasek. Sowiety nigdy nie myślały zgodzić się na skuteczną kontrolę, gdyż musiałyby otworzyć swe granice dla kontrolerów, a tylko hermetyczne zaknięcie tych granic, oraz odizolowanie się od świata pozwala — w opinii Kremla — utrzymać sowiecki system niewolniczy. To też dyskusje na ten temat miały na celu jedynie zyskanie na czasie w nadziei, że wreszcie i Rosja uzyska tajemnicę wyrobu bomby, co radykalnie zmieni sytuację międzynarodową.

W rocznicę rewolucji październikowej Molotow oznajmił że Rosja zna już tajemnicę bomby. Świat jednak nie potraktował tego oświadczenia zbyt poważnie. Wprawdzie teoretyczna tajemnica bomby jest już od dawna pod znakiem zapytania, zwłaszcza że fakty naukowe zostały ujawnione przez samych Amerykanów, ale stąd do masowej produkcji droga jest daleka. Sowiety nie posiadają jeszcze technicznych możliwości produkcji i według miarodajnej opinii rzeczoznawców nie uzyskają ich wcześniej, niż za trzy lub cztery lata. M.in. bowiem, dla produkcji bomb potrzebne są olbrzymie ilości siły wodnej, takie, jakie dają zapory wodne na rzecze Tennessee, w pobliżu których powstały zakłady produkujące bomby. Rosjanie niczego w tym rodzaju chwilowo nie mają.

Czy Amerykanie czekać będą bezczynnie, aż Rosjanie dopędzą ich i naprawdę posiadą bombę atomową? Czy też użyją swego obecnego monopolu dla narzucenia choćby w drodze ultimatum atomowego kontroli atomowej, a tym samym rządu światowego i prawdziwego pokoju? Od odpowiedzi na to pytanie zależy cała przyszłość świata.

PERSPEKTYWY PODZIELONEGO ŚWIATA

U progu 1948 roku świat przedstawia obraz niemalże bez niejasności. Podział jego jest zupełny, dwa obozy organizują się, każdy osobno, zbrojąc się intensywnie do przyszłej decydującej rozprawy.

Czy znaczy to, że rozprawa ta jest absolutnie nieunikniona, a zarazem bliska? Odpowiedzieć na to trzeba, że wojna nie jest nigdy nieunikniona, dopóki nie wybuchła; niemniej jednak obecny stan rzeczy i

toczący się wyścig zbrojeń musi doprowadzić w końcu do wojny, o ile ten stan nie ulegnie zasadniczej zmianie. Świat nie może być na zawsze podzielony. Albo cały będzie wolny, albo też cały popadnie w totalitarną niewolę. Ta jedność świata może być w teorii osiągnięta trzema sposobami: albo przez rewolucję i triumf komunizmu w Ameryce i innych krajach kapitalistycznych; albo przez rewolucję i obalenie systemu sowiec-

kiego; albo wreszcie w rezultacie konfliktu zbrojnego, który przyniesie triumf jednej ze stron i Pax Americana, względnie Pax Sovietica.

W tej chwili obie strony skłonne są z ufnością czekać na zmiany u przeciwnika, które pozwoliłyby uniknąć starcia. Jak widziliśmy, Rosjanie liczą na kryzys gospodarczy w Ameryce i załamanie się kapitalizmu, podczas gdy Amerykanie spodziewają się, że system sowiecki nie wytrzyma czy to śmierci Stalina i walki o władzę, czy trwałego zahamowania ekspansji sowieckiej, m.in. na skutek sukcesu planu Marshalla.

Obie strony zresztą wojny w chwili obecnej nie chcą. Rosjanie — ponieważ **wiedzą**, że nie mogą jej wygrać nie mają bomby atomowej. Amerykanie — ponieważ z natury rzeczy odnoszą się negatywnie do wojny, ponieważ też nie pod każdym względem są do niej gotowi i — rzecz może najważniejsza — ponieważ są przekonani, że dzięki chwilowemu monopolowi bomby mają parę lat czasu i liczą, że w ciągu tych paru lat nastąpią może owe przemiany w Rosji, które pozwolą wojny uniknąć.

Sytuacja uległaby zasadniczej zmianie, gdyby Amerykanie uznali, że grozi im już w najbliższym czasie utrata monopolu atomowego, lub gdyby rozwiały się nadzieje na plan Marshalla i okazało się, że nie zdołał on zapobiec postępowi ekspansji sowieckiej. Wówczas idea wojny prewencyjnej mogłaby znaleźć uznanie w Ameryce pomimo, iż zasadniczo państwo demokratyczne nie jest zdolne do prewencyjnego działania.

Jednakże nawet i w takiej sytuacji można sobie wyobrazić trwanie Ameryki przy programie defensywnym i pokładanie przez nią nadziei w gigantycznych, znacznie potężniejszych od obecnych, zbrojeniach, które miałyby odstraszyć Sowietów, nawet posiadające bomby, od ryzykowania konfliktu. Zbrojny pokój mógłby więc trwać przez pewien czas, aż armaty zaczęłyby grać same, albo aż Sowiety — jak tyłu napastników przed nimi — postanowiłyby wykorzystać atut zaskoczenia.

Fakt, że w chwili obecnej żadna ze stron nie chce wojny, nie wyklucza oczywiście bynajmniej możliwości starcia w bliskiej przyszłości, t.j. zanim Rosja uzyska bombę. Wojny nie zawsze wybuchają tak jak w 1939 roku, t.j. wtedy, gdy jedna strona do niej dąży; czasem — jak w 1914 — wybuchają choć żadna ze stron wojować nie chce. W świecie podzielonym i w atmosferze wścigi zbrojeń lada incydent może spowodować wybuch. Może powstać sytuacja np. w wyniku zaangażowania się obu stron w wojnę domową w jakimś kraju, że żadna z nich nie może się cofnąć bez wielkiej utraty prestiżu, od której będzie wolana wojna. Dlatego niepodobna przewidzieć czy nagle obecna „zimna wojna“ nie przemieni się w wojnę prawdziwą.

Przygotowanie opinii publicznej zachodu na możliwość konfliktu musi z natury rzeczy być procesem powolnym. Przez lata wojny forsownie mawiano masom brytyjskim i amerykańskim, że Sowiety są sojusznikiem, z którym współpracą również i po wojnie będzie możliwa i konieczna. Usiłowano wy-

kazać, że Sowiety wyrzekły się dążeń do rewolucji światowej. Prawda o Rosji była systematycznie tłumiona. Odrobinie tej propagandy wymaga czasu i zachodu, niewątpliwie jednak sytuacja uległa już radykalnej zmianie i istota niebezpieczeństwa jest rozumiana coraz lepiej. Opinia zachodu zdaje sobie sprawę, z tego, że system sowiecki nie różni się prawie niczym od systemu hitlerowskiego i że wojna toczyła się naprzód.

Jest nawet pewne niebezpieczeństwo w tym uotożamianiu obu systemów totalnych. Polega ono na tym, że istnieje skłonność do zakładania, że można powstrzymać ekspansję sowiecką tymi sposobami, które byłyby skuteczne przeciw Hitlerowi gdyby je użyto np. w roku 1936. W szczególności rozpowszechniony jest pogląd, że można ustalić pewną linię i powiedzieć Rosji: ani kroku dalej, bo to wojna. A tymczasem ta metoda zapewnia tylko, że Rosja chwilowo nie zaryzykuje agresji zbrojnej, natomiast nie zapobiega przenikaniu komunizmu i akcji wyrotowej ze strony V-jej kolumny, jakiej Hitler nigdy nie posiadał.

Wiąże się z tym teza, iż pokój w podzielonym świecie może być utrzymany, o ile jedna ze stron, nastawiona pokojowo, jest znacznie silniejsza od drugiej napastniczej. Pod tym hasłem właśnie zalecane są intensywne zbrojenia i organizowanie świata zachodniego pod przywództwem Ameryki w jeden potężny blok. Ten program organizowania świata bez Rosji i dla obrony przed nią będzie realizowany w nadchodzących miesiącach czy latach. W końcu jednak musi się okazać, że wycięg zbrojeń jest trudniejszy do wytrzymania dla państw demokratycznych, które muszą dbać o poziom życia swych obywateli, niż dla państwa totalnego, mogącego wszystko poświęcić na rzecz zbrojeń.

Czynnikiem opóźniającym pełne wyciągnięcie wniosków z sytuacji jest niedojrzałość narodu amerykańskiego. Nietylko daleki jest on od imperializmu, o który się go oskarża, ale przeciwnie, kłopotem największym jest jego tradycja, a jeszcze bynajmniej nie przewyżczona niechęć do angażowania się w politykę międzynarodową. Gdyby to było możliwe, Amerykanie najchętniej zapomnieliby o reszcie świata. Można jednak stwierdzić, że zrozumienie roli, która przypadła Ameryce w udziale, staje się coraz powszechniejsze. Postępy są wielkie, jak o tym świadczą choćby plan Marshalla. Amerykanie rozumieją już, że nie ma dla nich bezpieczeństwa prawdziwego, o ile wojna nie będzie raz na zawsze uniemożliwiona przez zapewnienie uniwersalnych rządów prawa.

To też w Ameryce i gdzieindziej na zachodzie rośnie świadomość konieczności stworzenia już w najbliższych latach państwa światowego mającego monopol bomby atomowej. Coraz częściej słyszy się głosy, że cel ten musi być osiągnięty, choćby przy użyciu siły. Wystarczy wskazać na głosy takich znakomitości, jak słynny filozof brytyjski Bertrand Russell czy najgłośniejszy dziś filozof amerykański Burnham, lub doskonale znawca Sowietów b. ambasador w Moskwie Bullitt.

Jako etap na tej drodze, koncepcje zjed-

noczonej Europy, chwilowo ograniczone do Europy zachodniej, lub takiej czy innej federacji narodów wolnych po obu stronach Atlantyku, znajdują coraz więcej poparcia. Jak grzyby po deszczu wyrastają coraz już nowe ruchy federacyjne, projekty unii celnych itd. Zwalaszczą w Europie zachodniej, w związku z realizowaniem planu Marshalla, zanosi się na to, że już w niedalekiej przyszłości projekty takie mogą przybrać realne kształty.

Dla nas, Polaków, to pogłębianie się podziału świata jest tragiczne. Jesteśmy wbrew naszej woli włączeni do bloku wschodniego i nietylko pozbawieni wolności, ale także przemocą odseparowywani od zachodu. Okupant nie pozwolił Polsce na korzystanie z dobrodziejstw pomocy amery-

kańskiej, która oczywiście nie ograniczyłaby w niczym naszę swobody, natomiast przyniosłaby nam podniesienie poziomu życia. Ten poziom jest systematycznie obniżany, tak aby nie różnił się od sowieckiego. Im bardziej zaostrza się sytuacja międzynarodowa, tym straszliwszy staje się terror Sowietów i ich polskich agentów.

Niemniej przeto sytuacja obecna wydaje się lepsza, niż sytuacja przed rokiem lub dwoma, gdy współpracę wielkich mocarstw, oparta o Teheran i Jaltę, stanowiła jakbydy kamień na grobie Niepodległości Polski. Tamta bowiem sytuacja, mogła trwać wiecznie. Natomiast obecna trwać nie może. Świat współczesny jest zbyt mały, aby mógł pozostać podzielony w sposób sztuczny na dwie diametralnie odmienne części.

Aneks

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ W ROKU 1947

- | | | | |
|---------|---|----------|--|
| 8.I. | Ustąpienie Byrnasa. Marshall nowym sekretarzem Stanu. | 5.VI. | Marshall w przemówieniu w Harvard stawia zagadnienie pomocy USA dla odbudowy Europy. |
| 16.I. | Vincent Auriol prezydentem Francji. | 6.VI. | Śmierć Prezydenta R.P. Raczkiewicza. |
| 19.I. | Sfalszowane wybory w Polsce. | 9.VI. | Zaprzysiężenie Prezydenta R.P. Zaleskiego. |
| 22.I. | Pierwszy rząd Ramadier we Francji. | 18.VI. | Wielka Brytania i Francja zapraszają Sowietów do dyskusji nad planem Marshalla. |
| 28.I. | Departament Stanu (USA) oficjalnie stwierdza, że wybory w Polsce nie były „wolne i nieskrępowane“. | 23.VI. | Rosja przyjmuje zaproszenie. |
| 3.II. | Wiceminister spraw zagranicznych Mayhew złożył w Parlamencie oficjalne oświadczenie, że rząd brytyjski nie uznaje wyborów z 19.I.47. jako prawdziwego wyrazu woli narodu polskiego. | 28.VI. | Początek Konferencji Trzech w Paryżu. |
| 5.II. | Bierut „prezydentem“ Polski. Mikołajczyk ustępuje z rządu warszawskiego. | 2.VII. | Konferencja Trzech kończy się niepowodzeniem. Sowiety odmawiają dalszego udziału w dyskusji nad planem Marshalla. Dymisja rządu Arciszewskiego. Gen. Bór-Komorowski tworzy rząd bez udziału PPS. |
| 7.II. | „Rząd“ Cyrankiewicza w Polsce. | 3.VII. | W. Brytania i Francja zapraszają 22 państwa do obrad nad planem Marshalla. |
| 10.II. | Zawarcie traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią w Paryżu (wchodzą one w życie 15.IX.47). | 8.VII. | Radio moskiewskie ogłasza, że Polska nie weźmie udziału w obradach nad planem Marshalla. |
| 22.II. | Ustawa amnestyjna w Polsce. | 9.VII. | Rząd Cyrankiewicza oficjalnie potwierdza odmowę udziału w obradach nad planem. |
| 25.II. | Władze rosyjskie aresztują Kovacsa, sekretarza partii drobnych posiadaczy na Węgrzech. | 12.VII. | Początek Konferencji Szesnastu w sprawie planu Marshalla. |
| 4.III. | Zawarcie sojuszu brytyjsko-francuskiego w Dunkierce. | 15.VIII. | Indie i Pakistan — uzyskują niepodległość i status dominialny. |
| 10.III. | Początek Konferencji Czterech w Moskwie. | 16.VIII. | Przywódca chłopów bułgarskich Petkow skazany na śmierć. |
| 12.III. | Ogędzie prezydenta Trumana w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji. | 22.VIII. | Ratyfikacja porozumienia celnego między Belgią, Holandią i Luksemburgiem (Benelux). |
| 24.IV. | Koniec Konferencji Czterech w Moskwie. | 26.VIII. | Zawarcie układu obronnego pomiędzy 20 republikami amerykańskimi w Persepolis. |
| 7.V. | Drugi rząd Ramadier — bez udziału komunistów. | 31.VIII. | Wybory na Węgrzech. |
| 31.V. | Dymisja Premiera Nagy na Węgrzech. | | |
| 1.VI. | Nowy rząd de Gasperi'ego we Włoszech bez udziału komunistów. | | |

- 10.IX. Płk. Niepokulczycki (WiN) skazany na śmierć.
- 22.IX. Utworzenie Biura Informacyjnego 9-ciu partii komunistycznych w Białogrodzie (Kominform). Koniec Konferencji Szesnastu w Paryżu.
- 23.IX. Stracenie Petkowa.
- 26.IX. W. Brytania zapowiada złożenie mandatu nad Palestyną.
- 5.X. Ogłoszenie wiadomości o utworzeniu Kominformu.
- 17.X. Birma państwem niepodległym.
- 19.X. Sukces de Gaulle'a w wyborach municypalnych we Francji.
- 21.X. Brazylia i Chile zrywają stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim.
- 26.X. Radio warszawskie zawiadania o ucieczce Mikołajczyka z Polski.
- 28.X. List pasterski biskupów polskich odczytany z ambon.
- 3.XI. Mikołajczyk w W. Brytanii.
- 11.XI. Przywódca chłopów rumuńskich Maniu skazany na dożywotnie więzienie.
- 14.XI. Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych powołuje do życia „Małe Zgromadzenie“.
- 24.XI. Rząd Schumana we Francji.
- 25.XI. Początek Konferencji Czterech w Londynie.
- 29.XI. Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwała plan podziału Palestyny. Traktat przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią.
- 7.XII. Traktat przyjaźni między Jugosławią a Węgrami.
- 14.XII. Kongres PPSk we Wrocławiu.
- 15.XII. Żerwanie Konferencji Czterech w Londynie.
- 17.XII. Ogłoszenie układu Rozmarek — Mikołajczyk w Chicago.
- 19.XII. Traktat przyjaźni między Jugosławią a Rumunią.
- 24.XII. „Gen.“ Markos, dowódca partyzantów komunistycznych, proklamuje „Tymczasowy Rząd Wolnej Grecji“.
- 30.XII. Król Rumunii Michał abdykuje pod presją komunistów.

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1385184

WILLIAMS, LEA & CO., LTD., LONDON.

Biblioteka Główna UMK



300020981234

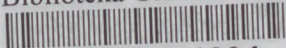
Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1385184



Biblioteka Główna UMK



300020981234